Ner 53. ROK 1843 PONIEDZIAŁEK 6 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Tomasza z Akwin.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Mścisława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 3' 170	— 5° 6	1 55	Zachodni mocny	Pochmurno	
3	2	3 814	— 4 2	0 55	" "	"	
	10	4 354	— 5 0	1 90	ZPn Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący zamianował na dniu 17 Lutego r. b. P. Kazimierza Swierczewskiego dotychczasowego zastępcę nauczyciela szkółki początkowéj w Kwaczale, aktualnym nauczycielem rzeczonéj szkółki.

W dniu 3 b. m. P. Luigiia Pantaleoni tenorzysta opery włoskiéj w Paryżu i Londynie, uczeń Rubiniego, dał się słyszeć w koncercie wokalnym w teatrze nowym. — Koncert ten, tyle nauczający, w obecnym zwłaszcza czasie po świeżo danym koncercie wokalnym przez szkołę drammatyczną śpiewu — zasługuje ze wszech miar na obszerniejszy rozbiór, i rozbiór też ten późniéj ogłosić nieomieszkam, tu zaś tyle tylko powiem, że śpiew P. Pantaleoni osobliwie też w tym wszystkim, czym sztuka i wyborna szkoła, głos ludzki zdobić zwykła, służyć może za wzór naszym lubownikom i uczniom sztuki śpiewu. P. Pantaleoni zelektryzował słuchaczy swoich, obudził w nich zapał, i zdobył sobie że tak powiem oklaski, nie zachęty lub pobłażania, lecz prawdziwie zasłużone. Uczniowie szkoły drammatycznéj śpiewu, niepowinniby opuszczać sposobności, przysłuchania się artyście, jakim z nich każdy, mający głos po temu, stać się może i powinien; sposobności, na któréj im dotąd jak się zdaje zbywać musiało. P. Pantaleoni czyniąc zadość życzeniom lubowników śpiewu, da się raz jeszcze słyszeć w Teatrze we środę, a nawet przyobiecał dać jeszcze oprócz tego i koncert na dochód ubogich.

H M.

Wiadomości zagraniczne

— Paryż 22 Lutego. —

Journal des Débats, mówi dziś: »Ogłoszone przez *Gazetę dworską* madrycką sprostowanie, może położyć koniec nieporozumieniom które zbyt długo istniały między dwoma rządami. Mniemamy, że nie byłoby godném Francyi ani jéj rządu, gdyby za wiele przywięzywał ważności do formy, w jakiéj gabinet hiszpański swoje oświadczenie ogłosił. Takie jak jest, zdaje się nam ono być dostateczném, ponieważ pochodzi od Hiszpanii, od narodu z którym Francya szczerze życzy pozostać w dobrem porozumieniu, i od rządu względem którego można zachować umiarkowanie, nie ściągając na siebie zarzutu słabości. Potwarcze oskarżenie któremu *gazeta dworska* madrycka nadała charakter urzędowy, przez przyjęcie go

w swoje szpalty, było nie tylko przeciw panu Lesseps, ale i przeciw rządowi francuzkiemu wymierzone, ponieważ jego instrukcye musiały kierować jego postępowaniem. Dla tego rząd królewski uważał za potrzebę, żądać odwołania. Przesłane sprawnjącemu interesa francuzkie instrukcye, nakazywały postępować z energią, ale zarazem z umiarkowaniem, i zostawić Hiszpanji wyjaśnienie faktów, i zupełnie wolne pole co do formy jego oświadczenia, którahy była świadectwem stopnia pojednawczego ducha jaki ożywia Francję. Takt i rozstropność jaką xiąże Glücksberg w téj sprawie okazał usprawiedliwiły zupełnie położone w nim zaufanie. Uważać należy że konsul francuzki w oświadczeniu *gazety dworskiéj* madryckiéj, nie jest wymieniony; ale należy wspomnieć, że w artykule który rządowi francuzkiemu dał powód do użalań nie było także jego nazwiska. Dotychczas zarzucano rządowi francuzkiemu, że okazuje przesadną gorliwość względem gabinetu madryckiego; niedziwilibyśmy się, gdyby mu teraz zarzucono że okazuje słabość; żaden z tych dwóch zarzutów, niejest zasłużony. Umiarkowanie i duch pojednawczy, który odznaczał kroki naszego gabinetu, przekonają, jak się spodziewamy lud hiszpański, jak szczere jest życzenie Francyi pozostania z nim w dobrem porozumieniu.

Presse mówi w tym samym przedmiocie: »Czy oświadczenie *gazety dworskiej* madryckiéj, otrzymane zostało bez żednego ustąpienia ze strony Francyi? Czas to okaże, ale my oświadczamy, że ono obrażałoby wszelką wartość i wszelkie znaczenie, jeśliby było otrzymane ceną ustąpienia, którego na teraz niechcemy jeszcze domyślać się.«

— *Od granic tureckich 7 Lutego.* —

Podług doniesień z Konstantynopola, porta wydała w przedmiocie Libanu postanowienie, które nie bardzo zdaje się być stosownem do zapewnienia spokojności w górach syryjskich. Podług tego postanowienia bowiem, bez względu na religię mieszkańców wprowadzonym ma być nowy podział i granicę okręgow, podług którego te ostatnie mają być częścią do paszostwa Damaszku, a częścią do paszostwa Saidy przydzielone. Że to nieodpowiada zamiarom mocarstw, to nieulega wątpliwości, i należy spodziewać się, że posłowie europejscy przedstawiają w Konstantynopolu stosowne reklamacye przeciw téj nowości. Mocarstwa bowiem żądały aby sprawy druzów i maronitów powierzone były najwyższéj zwierzchności jednego tylko paszy, a zatém w jednéj tylko instancyi, porta zaś chce sprawić rozdrobnienie kraju, które wyrównałoby prawie zupełnemu wcielenin tych nieszczęśliwych prowincyi. Wydarty marouitom okręg Dszibal, jest i tak de facto przyłączony do paszostwa Tripolis, i osadzono w nim tureckiego naczelnika. Essad pasza, który to rozporządzenie wykonał podług wiadomości z Konstantynopola, miał w tém pójść za radą jednego konsula europejskiego.

— *Od granic serbskich 11 Lutego.* —

W Serbii nie zaszło nic stanowczego. Wuksicz używa ciągle swego wpływu z wielką surowością. W niektórych jednak okręgach zjawiły się znowu zbrojne bandy, i wypędziły ajentów rządowych. Po otrzymaniu téj wiadomości, Wuksicz z 20 najwierniejszemi stronnikami opuścił Belgrad, i udał się do miejsc zagrożonych. Najważniejsenm symptomatem jest to, że po rozejściu się téj wiadomości, liczni stronnicy wygnanego xięcia, którzy w wielkich massach trzymają się blisko granicy, przeszli Dunaj, i udali się w pomoc swoim przyjaciołom. Reakcya w Serbii jest bliską.

Część Literacka.

ODPOWIEDŹ
na artykuł P. Meciszewskiego
o Koncercie wychowańców Szkoły śpiewu drammatycznego w Krakowie.

Odczytawszy artykuł długi, nudny, i nieco złośliwy, o koncercie danym na dniu 17 b. m. w teatrze przez elewów szkoły drammatycznego śpiewu, znalazłem zaraz na wstępie wielkie dla mojéj osoby pochwały, które choćby zmniejszone o połowę byłyby dla mnie milsze, gdyby je napisał znawca sztuki śpiewania; gdy atoli recenzent *P. Meciszewski* uniesiony zbyteczną gorliwością, przytem nieznający rzeczy o któréj pisze, podkadził mię, ażeby tym więcéj mógł szarpać dobre mienie w ciągu długiéj i nudnéj dyatryby, a niestósownéj krytyki: byłoby z mojéj strony najnaganniejszą obojętnością gdybym milczeniem odpłacił grube pomyłki, których się dopuścił sam recenzent, ażeby je na karb mój policzyć tak raniąco i bezzasadnie.

Nie chcę ja być wójtem w mojéj sprawie; ale pragnę dowieść *P. M.* że lepiéj cicho siedzieć niż pisać o rzeczach których się zasad nie rozumie. Pomijam część poetyczną artykułu *P. M.* i pochwały któremi mię przytłoczył, a przystępuję do wykazania najznakomitszych błędów i niedorzeczności pisma jego. Boli mię łaskawy czytelniku, że cię zatrudniam moją nieco dotkli-

wą odpowiedzią: ale, jakże rozlać wesołość i uprzejmość w artykule, który ma zbijać zarzuty niesmacznéj pedanteryj, i że nawet powiedzieć muszę, téj nnudnéj palinodyj osobliwie co do technicznéj części o śpiewie, pióra obcego, i napisanéj w obcym języku, a z którego przekładając ją *P. M.* i nierozumiejąc dokładnie treści, tak pomatał: że go ledwie zrozumieć można, i on pewno sam tego niezrozumiał! (*) Poczynam więc od *P. Bełcikowskiéj*, zwłaszcza że i *P. M.* od niéj zaczął.

Że surowy nasz krytyk nie zna rodzaju głosów, to się pokazuje z samejże apostrofy wyzionionéj o *P. Bełcikowskiéj*. Głos ten piękny i prawdziwie teatralny, ma dwie oktawy i dwie nóty rozciągłości to jest: poczyna się od *A.* nizkiego, i sięga do *C.* na drugiéj przypisanéj w kluczu wiolinowym; taki głos zowie się nie *mezzo soprano*, lecz *soprano esteso*, mający przymioty *mezzo soprana* i *soprana* „małe są ślady ażeby sztuka zajmowała się“ i t. d. *P. M.* zdaje się poniżać, to co publiczność uznała za dobre; jest to duch sprzeciwieństwa i nic więcéj; że posiada sztukę i metodę dowiodła *Panna B.* śpiewaniem kawatynki, osobliwie w adagiu“ wyraz ani sztuka przefiltrowała“ trafny trąci nieco gorzelnią. Żeby *P. M.* przeczytał metody śpiewania *Lablacha* i *Garzii* ojca sławnéj *Malibran* a jéj nauczyciela, dowiedziałby się (*quelle crasse ignorance*) że głos kobiety ma trzy oddziały zwane *rejestrami* to jest: rejestr piersiowy, średni (medium) i głowowy; że rejestr pierwszy poczyna się od najniższéj nóty, którą może wydobyć kobięta z piersi i zmienia się na *medium* między *F.* i *G.* w liniach, że to *medium* wyżéj nieco między *D.* i *E.* lub *F.* i *G.* równie w liniach przechodzi do głowowego; a przeto *(vix risum teneatis amici)* tonów piersiowych napróżno szukał *P. M.* w górnéj aplikaturze, *ha. ha, ha*, aplikaturze. — Wyrazy „lecz *P. Bełcikowska* przyzywa tych tonów“ i to wszystko co następuje prawdziwa logomachia tego który nie wie o czem mówi, kończy się: że ja „uważając brak głosów niższych podwyższyłem aryą z Montecców“ przeto proszę *P. M.* przyjśdź do mnie, zobaczyć partyturę włoską z oryginału kopiowaną a przekona się (jeżeli tylko zna tony) że ta arya oryginalnie jest pisana z *as* a nie z *g*. Że Panna Winkler ma głos *mezzo soprano* nie warto odpowiedzieć; jest on *soprano sfogato* bo idzie do *C.* wysokiego słabe ma medium a piersiowe nie mocne. „P. Stysiński nie obznajmił się z mutacyą głosu piersiowego na falset“; ale mój panie recenzencie gdzieżeś pan słyszał *bassa* (*P. Stysiński* nie jest barytonem) przechodzącego z piersiowego głosu do falsetu? Bassy a nawet barytony, śpiewają falsetem wtenczas, kiedy udają stare baby albo przestarzałe głosy sopranowe w prymach donnach; lecz panu *M.* przebaczam tę grubą pomyłkę, gdyż te uwagi dmuchnione były w jego pióro od podobnego może panu znawcy. Wielkim się zdaje być miłośnikiem *P. M.* rulad; już ony poczynają przechodzić z mody i tylko memi jeszcze zwykły wojować podstarzałe śpiewaczki, ażeby ich głosy zwiędłe mogły interesować znudzoną publiczność; przyjdzie jednak sposobność iż ci młodzi i w ruladach dowiodą swéj biegłości, a przekonają *P. M.* o fałszywem jego sądzie. „*P. Nowakowski* ma głos. . . . . nie bardzo głęboki“ chciał *P. M.* ażeby *P. Nowakowski* był doszedł *F.* na czwartéj przypisanéj w dole, w bassie chciał go mieć kontrabassem to jest kwardyolą, nie dość dla niego że brał *F.* pod pierwszą linią. Daléj *Partytura Alonzo* proszę się nauczyć, że partytura mówi się o dziele całém gdzie wszystkie partye (części) są umieszczone jedna pod drugą jak zwykle piszą konpozytorowie, a część którą gra lub śpiewa artystka zowie się *partyą*, przeto partya nie *Alonza* ale *Don Bazilia* nie jest dla tenoru ale dla bassu, tę więc śpiewał *P. Hendel*, a partyą tenorową Almawiny *P. Grużlewski*, i całą prawie odśpiewał z piersi, wyjąwszy dwie lub trzy frazy za wysokie na głos średniego tenoru. Uczynił pomyłkę *P. M.* w imionach. Co *P. M.* mówi o dokładnéj intonacyi, trzeba żeby słyszał tę młodzież śpiewającą przy akompaniemencie fortepiana, a tam sądził o jéj dokładności, nie zaś przy orkiestrze w któréj się na stroić nie umieją i mają po największéj części poprzedmuchiwane instrumenta. Niech wie *P. M.* (o czem zapewne nie ma idei) że instrumenta dęte, z gorącem ciągłéj pary podnoszą się, a smyczkowe zniżają, im dłużéj na nich się gra; trzebaby więc żeby umieli gracze tychże wnijść w równowagę z dętemi, gdy uczują to ich podniesienie jak się to dzieje w zagranicznych wybornych orkiestrach. Miał ucho *P. M.* na stonacye śpiewaków, ale nie słyszał dysakordu orkiestry; trzeba być sprawiedliwym, a tym sposobem *P. M.* krytyka zasługiwałaby na uwagę, i poprawiłaby wady tych dla których zdaje się napisaną; inaczéj chybi celu zamierzonego.

Gdy jedynie chęcią moją było wytknąć pomyłki, błędy i fałszywe zasady w części technicznéj śpiewania, rozumiem żem dosyć do przekonania jego napisał (byle się tylko dała przekonać zarozu miałość złączona z *antymuzykalnym sposobem sądzenia*.

Co do części że tak powiem estetycznéj nad którą nie długo się rozwodzi, a w któréj według zdania *P. M.* żaden z elewów nic nie zna, ta część jadem niesłuszności napojona nie warta odpowiedzi; ale żeby nie zostać w długu, powiem że *P. M.* nie zna ani organizacyi szkółki naszéj, ani szczupłości godzin w których się udziela nauka spiewania, ani

---

[*] Na dowód że to co piszę jest prawdą, przytaczam wyrazy użyte w ciągu tego pisma, a których pronuncyjacija od Niemców tylko jest używana; i tak: [*passage*] jest błędem pisowni, bo ani *pasage*, ani *passage*, tyłko *traits* używają Francuzi dla oznaczenia rozmaitych biegłości zrobionych głosem na instrumencie. [*Fistuła*] to choroba nie głos, *falsetto* a po francuzku *faucet* od łacińskiego *fauces*. [*Aplikatura*] mówi się w instrumentach smyczkowych a nigdy o głosie. Najpiękniejszy potem wyraz jest [*Stoccato*] tó broń mordercza zakazana w całéj Europie: *stocc* zowie się sztylet wsadzony w łaskę, a zatém *stoccato* znaczy sztyletowany. Tylko niemieccy nauczyciele wymawiają *satccato* zamiast *stoccato*; a niektórzy przez elegancyą *sztokato*!

braku pomocy nie odbicie potrzebnych do formowania młodzieży w tym trudnym zawodzie. Nie wie także że młodzież obojéj płci niecierpliwa, po miesiącu, po pół roczu, po roku usuwała się bez żadnéj przyczyny od szkoły, zkąd poszło iż najlepsze zdolności i głosy najpiękniejsze, do niczego nie przyszły, ale chodząc jakiś czas i pobierając z innemi nauki zabierali czas drogi tym, którzy się z serca zawodowi poświęcali; ztąd wynika że cztery lata stały się rokiem jednym dla pozostałych. Do ukształcenia tychże sam jeden musiałem od pierwszéj zaczynać nóty, abym doprowadził do stopnia, na którym teraz stanęli. Chce *P. M.*: owszem wymaga ażeby już byli dokończeni aktorzy,--śpiewacy; śmiesznym jest, bo przechodzi granicę słuszności a nawet prostego rozumu. Niech wié *P. M.* że w konserwatoryach lub szkołach śpiewania za granicą np. w Medyolanie, dziewczęta równie jak i chłopcy mają po trzech nauczycieli śpiewania, to jest nauczyciela muzyki i solfeggi, nauczyciela wokalizu; i wyrabiania głosu, a nakoniec nauczyciela *doskonalenia*; uczniowie są związani obligacyą, mocą któréj nie mogą porzucić szkoły kiedy im kaprys wpadnie; czas ich nauki trwa lat sześć, a ja który słyszałem ich popisy i występowania, nic lepszego od naszych po czterech latach nie słyszałem. Atoli *P. M.* chce szczytu doskonałości po czterech latach i gniewa się że publiczność „zdawała się być zupełnie zadowolniona i że zadowolnienia swego dawała dowody wgrzmiących oklaskach" -- Czemuż raczéj *P. M.* i jego stronnicy nie uformowali partyt przeciwnéj; scena byłaby żywszą, krytyka mocniejszą, energiczniejszą, a serce jego zadowolnione tryumfem odniesionym nad tą źle sądzącą publicznością i unoszącą się nad tak poziomnemi rzeczami. Krom tego *P. M.* byłby sobie oszczędził tak długiego i nudnego artykułu, a ja mało przyzwyczajony do bazgrania, byłbym z największą dla mnie rozkoszą uniknął tego równie nudnego i długiego odpisu. Kończę tę nie miłą pracę oświadczając jak najsolenniéj, że na jakikolwiek nowy zarzut ze strony *P. M.* lub jakikolwiek inny jego artykuł tyczący się śpiewu nieodpowiem, uważam *P. M.* po tym co napisał jako niegodnego mego Antygonistę, z którym wchodzić w zapas jest ubliżające mojéj znajomości sztuki.

Przepraszam tych, co mię czytać będą mieli cierpliwość, za mój styl nie utarty i nie gładki; nie jestem literatem, ani się chcę mierzyć z bystrolotnym *P. Meciszewskiego* dowcipem, poświęcam siły moje i zdolności na usługi kraju w którym się rodziłem, a jeżeli niekiedy uniesiony zapałem powstaję przeciw niektórym wadom moich rodaków, zawsze jednak nawet za granicą, ze czcią wspominam o kraju rodzimym, szanuję instytucye które W. Rząd dla dobra mieszkańców zaprowadził, i któremi usiłuje podnieść wielokrotną oświatę.

Zresztą *nierazem Kraków zbudowano.* Nie przeczę, że jakaś fatalność która chwilowo pozazdrościła słodkiego głosu *Pannie Hoffmann*, rzuciwszy chrypkę w jéj piersi delikatne na parę godzin przed koncertem, wywarła wpływ niekorzystny i na kilka innych elewów -- czego dowodem jest, że sam P. *Meciszewski*, innego był zdania o śpiewie moich uczniów na próbie jeneralnéj; lecz żeby za małe usterki, i to nie wszystkie na karb śpiewaków policzyć się dające, bo wieksza część z instrumentacyi wzwyż okazanéj pochodziła, potępiać całość i nic już w niéj niechcieć uznać dobrego,-- obłożyć nauczyciela raniącemi pociskami, zarzucać mu prawie stanowczo że przez cztery lata nic nie zrobił. to się nie godzi, -- to odsłania tylko naganną chęć potępiania najlepsyzch zamiarów i poświęcenia się, którego przecież cała zaciętość recenzenta, tak we mnie jak i w tych wszystkich moich elewach którzy umieją czuć wartość swojego powołania, ostudzić nie potrafi.

Franciszek Mirecki.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 4 Marca.

Stadnicki Jan hr., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Żuławski Jan ob., Oraczewski Antoni ob., Larysz Karol, do Polski; — Zwierkowski Wincenty ob., Pikusiński Teofil ob., Barzyńska ob., Moszyński Piotr ob., Zubrzycka Antonina ob., Komar Włodzimierz ob., do Galicyi; — Skorzewski ob., do Pruss.

Doniesienie prywatne.

Przechodząc d. 4 Marca nad wieczorem od rogu Brackiéj ulicy ku ratuszu zginął mały krzyżyk złoty emajliowany orderowy, łaskawy znalazca raczy oddać w oberży Pollera pod N. 6 za wynadgrodzeniem zł. 18.

Główny urząd Pocztowy Królestwa Polskiego w Krakowie podaje do publicznéj wiadomości, iż z mocy rozporządzenia dyrekcyi jeneralnéj poczt od dnia 1 Marca r. b. urządzone zostają dwa odwozy poczty wozowéj furgonem.

Poczty te odchodzic będą z Krakowa w Niedziele i środy do Królestwa o godzinie 12 w południe; z Warszawy zaś do Krakowa podobnież w Niedziele i środy o godzinie 4 po południu.

Przy oddawaniu przeto pieniędzy i pakietów do odchodu tychże poczt, publiczność zastósować się zechce.

Kraków d. 16/28 Lutego 1843 r.

Naczelnik urzędu asses. koll.

Serna *Sołowiewicz.*